

Dominik Nykiel

Koń w polskim filmie

Koń, jaki jest, każdy widzi – a polskie kino widzi go na milion sposobów.

Jak się okazuje, powszechnie znana XVIII-wieczna sentencja „Koń, jaki jest, każdy widzi”, pochodząca z dzieła „Nowe Ateny” autorstwa ks. Benedykta Chmielowskiego, odnosi się nie tylko do spraw oczywistych i wiadomych, ale również znajduje swoje odzwierciedlenie w... kinie. Żeby nie szukać daleko i nie komplikować sprawy, sięgnijmy tylko do rodzimej kinematografii i tytułów, które są znane i lubiane, a nawet część z nich stanowi już kanon polskiego filmu, którego wstyd byłoby nie znać. Przyglądając się uważniej niżej analizowanym filmom, szybko można wysnuć wniosek, że koń w polskiej kulturze to nie byle zwierzę. To przyjaciel, pracownik fizyczny, symbol wolności, bohater romantyczny i okazjonalny terapeuta narodowej duszy. Nic więc dziwnego, że polskie kino pokochało konie prawie tak bardzo, jak fani filmów amerykańskich pokochali kosmitów czy Transformersów. U nas jednak rzadziej lądują spodki czy mechaniczne istoty, które potrafią przekształcać się w pojazdy i inne urządzenia, zdecydowanie częściej lądują podkowy, które nawet nabierają symbolicznego znaczenia. A każdy reżyser, od Wajdy po Kolskiego wie, że kiedy w kadrze pojawia się koń, to znaczy, że zrobi się albo podniośle, albo metafizycznie, albo... wiejsko. Czasem wszystko naraz.

Koń na wsi – „Konopielka” i opowieść o świecie, w którym traktor to wróg numer jeden

W *Konopielce* (1982) w reżyserii Witolda Leszczyńskiego, adaptacji powieści Edwarda Redlińskiego, koń jest nie tylko zwierzęciem gospodarskim, lecz również – a może przede wszystkim – członkiem rodziny, lokalnym symbolem tradycji i kimś w rodzaju wiejskiego influencera – wszyscy go znają, wszyscy potrzebują, bez niego nic nie działa. Aż tu nagle pojawia się kosiarka. Mechaniczna. Bezkopytna. Syczy, warczy i w ogóle nie pasuje do porządku świata, w którym koń był królem. Dla bohaterów to prawdziwy dramat egzystencjalny: co to będzie za życie bez konia? Koń więc w tym filmie reprezentuje stabilność, tradycję i naturalny rytm wsi. A kosiarka – koniec świata takim, jak go znano.

Może i szybciej kosi, ale za to nie ma grzywy, trudniej jest się do niej przytulić i pogłaskać ją, a już na pewno nie wydaje z siebie *ihaha!*

Koń w polskiej historii – „Lotna”, „Katyń” i romantyczne galopady ku wieczności

W filmach wojennych koń pojawia się jako symbol polskości, honoru i nieśmiertelnego przekonania, że żołnierz na rumaku jest przynajmniej o 30% bardziej bohaterem niż ten bez konia. W *Lotnej* (1959) Andrzeja Wajdy koń właściwie jest główną gwiazdą – piękny, dumny, dramatyczny. Bohaterowie przychodzą i odchodzą, a Lotna trwa, przechodząc z rąk do rąk jak najdroższy skarb narodowej tradycji. Jej finał przypomina nam boleśnie, że mechanika wojny wygrywa nawet z najpiękniejszym kopytnym romantyzmem. Dla kontrastu w *Katyniu* (2007) konie nie mają już tak epickiej roli, ale ich obecność dopełnia obraz polskiego etosu wojskowego. Pojawiają się przede wszystkim w scenach wojennych jako naturalni towarzysze polskich oficerów. Choć ich rola nie jest tak rozbudowana jak w *Lotnej*, to jednak przywołują pamięć o polskiej kawalerii i jej tradycjach, podkreślając tragizm żołnierskiego losu. Ale żeby nie było tak smuto i patetycznie, to rolę koni w tym filmie Wajdy można porównać do wejścia smoka w wersji końskiej – niby na chwilę, ale i tak robi wrażenie.

Koń metafizyczny – Jan Jakub Kolski i realizm magiczny prosto z pastwiska

Filmy Jana Jakuba Kolskiego to osobna strefa polskiej kinematografii, gdzie nawet zwykła krowa wygląda jak postać z legendy, a koń – jak wysłannik z zaświatów, który przy okazji potrafi orać pole. W *Jańciu Wodniku* (1993) konie pojawiają się w tle jak naturalni uczestnicy mistycznego spektaklu, w którym chłop gada z aniołem, woda leczy choroby, a wieś żyje rytmem przypominającym sen w środku lata. U Kolskiego koń jest częścią świata, gdzie realność i magia mieszają się jak herbata z konfiturą. Z kolei w *Jasminum* (2006) koń może nie gra roli głównej, wpisuje się jednak w poetykę filmu jako znak naturalnego ładu, przeciwstawionego miejskiemu chaosowi. A od tego już prosta droga do stwierdzenia, że ma status zwierzęcia duchowo oświeconego – jest, patrzy, i tworzy klimat.

Koń w dramacie historycznym – „Róża” i „Wołyń”: tu nawet zwierzęta mają ciężko

W *Róży* (2011) Smarzowskiego, który przyzwyczaił nas już do tego, że swojej historii „kręci siekierą”, mazurski krajobraz jest tak surowy, że nawet koń ma minę mówiącą: „Nie jest lekko, człowieku”. Zwierzęta towarzyszą bohaterom w codziennym trudzie, w pracy i w próbach przetrwania powojennej rzeczywistości. Koń jest tu niezbędnym elementem symbolicznej scenerii – świadkiem dramatów, ale też częścią dawnego świata, który jeszcze jakoś się trzyma. Natomiast w *Wołyniu* (2016) koń pełni podwójną rolę: jest elementem idyllicznego, wiejskiego porządku – i jednocześnie biernym obserwatorem katastrofy dziejowej. Smarzowski robi z koni niemych świadków historii, którzy patrzą na to, czego ludzie często nie chcą zapamiętać. Nawet boją się rzeć. A przy okazji dodają filmowi realizmu – bo jak wieś, to i koń, bo bez konia polska wieś byłaby jak polski film bez wódki: niby można, ale coś nie gra i jakoś tak nieswojo.

Koń marzeń i wolności – „Cwał”, czyli galopowanie pod prąd PRL-u

W *Cwale* (1995) Krzysztofa Zanussiego koń pełni funkcję wznioślejszą – reprezentuje marzenia. Nie takie zwykłe, lecz takie, które pozwalają uciec od siermiężnej rzeczywistości PRL-u. Główna bohaterka chce jeździć konno, a że w kraju kolejki po wszystko, to marzenia o jeździe konnej brzmią wręcz egzotycznie. Koń staje się metaforą wolności: pięknej, niedostępnej, ale za to pociągającej, jak świeże pomarańcze w sklepie „Pewex”. Dzięki temu *Cwał* udowadnia, że zwierzę może być symbolem nie tylko historii lub tradycji, lecz także czystej, niewinnej radości i potrzeby posiadania własnej przestrzeni.

Galopem do finału – koń jako narodowe zwierzę filmowe

Analiza motywu konia w polskim kinie ukazuje jego niezwykle różnorodność i bogactwo znaczeń. W filmach historycznych koń staje się metaforą polskiego ducha, honoru i pamięci o dawnych tradycjach kawaleryjskich. W filmach o polskiej wsi symbolizuje rytm natury, trwałość obyczaju, ale także tragiczne zderzenie z nowoczesnością. Koń jest również elementem poetyckiego świata, niosącego w sobie pierwiastki *sacrum*, ale też staje się marzeniem o wolności i pięknie. To rozumne zwierzę nie jest więc jedynie dekoracją czy

funkcjonalnym elementem fabuły. To nośnik pamięci, emocji i wartości, które od wieków towarzyszą polskiej kulturze. Ale to tak naprawdę tylko ogólny zarys tego, jak w ruchomych obrazach postrzegamy parzystokopytnego bohatera. Tyle jednak wystarczy, by stwierdzić, że koń w polskim filmie to aktor (nie)charakterystyczny i prawdziwa gwiazda kina – tylko z mniejszymi wymaganiami niż hollywoodzkie diva-aktorki. Nie potrzebuje garderoby, nie żąda kawioru, nie kaprysi na planie, no i nie chce horrendalnych kwot za swoją rolę. Wystarczy mu marchewka i dobre światło. A efekt? Zawsze niezawodny. I konia z rzędem temu, kto myśli inaczej.

Dominik Nykiel jest nauczycielem języka polskiego w IV Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie; absolwentem filologii polskiej oraz dziennikarstwa i komunikacji społecznej (specjalność: public relations); zdobywcą nagrody jury i nagrody publiczności w Ogólnopolskim Konkursie Prelegentów Filmowych w 2024 roku w Zwierzyńcu; od 13 lat współtworzy DKF „Klaps” w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie, gdzie wygłasza prelekcje i moderuje pofilmowe dyskusje.
